Przedstawicielstwo na Amerykę: Mss. Antonette Kopeć, 9205, Conant Av., Hamtramck, Mich. U. S. A.
Opłata pocztowa uiszczona gotówką Tarnów, dnia 1 listopada 1936 r. Cena numeru 15 gr.

GŁOS ZIEMI TARNOWSKIEJ

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, GOSPODARCZYM, POLITYCZNYM i LITERACKIM

Rok II. Redakcja i Administracja: Tarnów, Pasaż Tertila Telefon Nr 1001 Nr 40

Oddziały: Brzesko, Dąbrowa, Dębica, Mielec, Mościce, Tuchów, Zakliczyn, Żabno

Warszawa, konto P. K. O. 59.963 (Godziny urzędowe w dni powszednie od 8—13 i od 15—19) Kraków, konto P. K. O. 411.600

Obowiązek powszechny

Rozpoczęta działalność ogólnopolskiego komitetu pomocy zimowej bezrobotnym odsłoniła już przed nami ogromne rozmiary potrzeb, którym zadość trzeba uczynić dla utrzymania zdolności wytwórczej, sił i ducha tych — niestety — licznych rzesz, które w okresie zimy zostaną bez pracy i bez środków przetrzymania do rozpoczęcia robót, któreby zatrudnić potrafiły ludzi pracy. Akcja ta objąć musi setki tysięcy rodzin, wyniszczonych kryzysem gospodarczym i bezrobociem, pozbawionych opału, środków żywności, odzienia. Musi ona dotrzeć wszędzie, gdzie te potrzeby istnieją, wejrzeć do każdej zimnej izby i spojrzeć w oczy wszystkim rodzajom konieczności. Nie można ominąć ojca rodziny, matki, dziecka. Nie wolno ominąć zimnego mieszkania bezrobotnego. To obowiązek społeczny najszerzej pojęty każe nam usuwać krzywdy społeczne, niezawinione przez tych, na których najdotkliwiej zwalił się ciężar kryzysu gospodarczego.

Organizacje gospodarcze przystąpiły do opracowania zasad, wedle których wyznaczają swój udział w akcji pomocy zimowej. Na plan pierwszy wysuwa się tu praca organizacyj rolniczych, które oczywiście mogą oddać ogromne usługi w dziedzinie zaspokojenia potrzeb życiowych bezrobotnych.

Organizacje te zadeklarowały opodatkowanie rolnictwa w formie darów w naturze, w pierwszym rzędzie żyta i ziemniaków. Z tych dwóch rodzajów płodów rolnych aktualną szczególnie staje się zbiórka ziemniaków. Jak wiadomo bowiem dokonywuje się się obecnie sprzątanie i zwózka kartofli z pól. Gdy zostaną one złożone do dołów ziemnych i zabezpieczone przed zimą, stanie się rzeczą niemożliwą wydobywanie ich, oraz przesyłanie do ośrodków oddzielnych — bez obawy narażenia na zniszczenie.

Jak obliczono w komitecie pomocy zimowej, zapotrzebowanie ziemniaków dla zaspokojenia potrzeb bezrobotnych wynosi w r. b. około 100.000 ton. Nie jest to cyfra zbyt wysoka ani tym mniej — przekraczająca możliwości rolnictwa, objąć przecież może najszersze sfery rolnicze.

Przypomnijmy sobie, jak w latach minionych pisano i mówiono szeroko o tym, że wiele kartofli pozostawiono bez wykopywania na polach — nie opłacało się wykopanie i przywiezienie, że wiele uległo zniszczeniu przez zmarznięcie.

W roku bieżącym wobec podjęcia akcji zbiórki nie może być zmarnowanego ani jednego korca ziemniaków. Wszelkie ilości mogą być w porę przewiezione i zmagazynowane, o ile zaraz nie rozdzielone pomiędzy tych, dla których są przeznaczone.

Określone przez organizacje rolnicze rozmiary zbiórki kartofli — 5 — 10 kg. z 1 ha — rozumiane być muszą, jako ilości minimalne. Sądzimy, że znaczna ilość gospodarstw, zwłaszcza większych, znakomicie przekroczy tę granicę. Chodzi jednak o to, by do dyspozycji pomocy zimowej przekazywano ziemniaki nie wtedy, gdy poczną się one psuć, lub zagrozi ich zabezpieczeniu mróz, lecz zaraz po wykopaniu, by nie zwlekano z dostawą do punktów zbiorczych, aby nie narazić przesyłek na marnowanie, — a bezrobotnych na otrzymywanie kartofli zmrożonych.

W akcji oddawania darów w naturze należy postępować szybko, bez odwlekania — i dlatego, że korzystanie z nich będzie bardzo rychło już aktualne, i dlatego, że każdy dzień wobec zbliżającej się zimy może postawić pod znakiem zapytania ich dostawę i trwałość. A przecież w pomocy tego rodzaju wcale nie mniejszą rolę gra jakość produktu, jak i jego ilość.

Dlatego — decydujmy się szybko i równie szybko realizujmy naszą decyzję.

Pomówmy o Komitetach Rodzicielskich

Jednym z ważnych czynników wychowawczych współczesnej szkoły polskiej jest wzmożona i planowa współpraca domu ze szkołą, głównie w dziedzinie ustalania wspólnej wytycznej wychowania młodego pokolenia, w myśl programów naszej ustawy szkolnej, która powiada że, „Szkoła średnia ogólnokształcąca ma za zadanie dać młodzieży podstawy pełnego rozwoju kulturalnego, przygotować ją do czynnego udziału w życiu zorganizowanego w ramach państwowych społeczeństwa oraz przygotować ją do studiów w szkołach wyższych".

Platformą porozumienia domu ze szkołą mają się stać Komitety Rodzicielskie, złożone z ludzi dobrej woli i pełnych zapału w budowaniu nowoczesnej, twórczej szkoły. Jest rzeczą powszechnie znaną, że szkoła przy stosunkowo szerokim programie wychowawczym i naukowym, w porównaniu do ilości rozporządzalnych godzin na naukę, siłą faktu nie jest w stanie wpłynąć na całkowite ukształtowanie charakteru wychowanka. I dlatego właśnie środowisko domowe, rodzinne ma tutaj do spełnienia wielką i poważną rolę w kształtowaniu charakteru swych dzieci.

Wobec tego podziału funkcji wychowawczych, należałoby zapytać, jakie są warunki pomyślnych wyników pracy, nietylko nad młodą duszą sercem i umysłem dziecka ale i dla ogółu społeczeństwa.

A właśnie dobrze by się stało, gdyby społeczeństwo naszego miasta mogło się dowiedzieć coś więcej o tej pracy, tak odpowiedzialnej, a zarazem ciekawej. Wiemy wszyscy na ile ataków narażały się Komitety Rodzicielskie, kwestionując ich celowości istnienia, oraz niezawsze właściwe posunięcia. U nas na terenie Tarnowa praca komitetów ma już tradycję b. dodatnią, jednak jest rzeczą powszechnie znaną, że szeroki ogół rodziców jest bardzo mało zorjentowany co do planu akcji na cały rok szkolny, zwłaszcza od chwili wprowadzenia w życie nowego ustroju szkolnictwa.

Jedno lub dwa walne zebrania, w dodatku dość szybko przeprowadzane, kończą się na sprawozdaniach i wyjaśnieniach zarządu, a potem jedynie „tradycyjny opłatek" jest tym ważnym momentem zbliżenia grona profesorskiego, rodziców i wychowanków. Jest jeszcze dorywcza akcja na terenie świetlicy, dożywiania kolonii (nie zawsze i wszędzie organizowanych), czasem półkolonii (jałowa bułka i kakao) no i na tem koniec. Praca ta jest przeważnie we wszystkich Komitetach jednakowa z pewnemi odchyleniami tu i ówdzie.

Nieco inaczej natomiast przedstawia się rzecz z opłatami na rzecz Komitetów Rodzicielskich. Tutaj akcja zaczyna się „różniczkować", wpływając bardzo często na złe humory ogółu rodziców. I tak, są gimnazja gdzie na rzecz Komitetów płaci się rocznie od 4 — 5 zł, ale znajdują się i „bogatsze" zakłady, jak powiadają rodzice, gdzie t. zw. wpisowe (uchwalone za dobrej koniunktury) wynosi dla nowowstępujących pierwszoklasistów blisko 20 zł. a dla starszych od 8—9 zł.

I teraz rzuca się na usta nieśmiałe pytanie ze strony szerokich sfer zainteresowanych rodziców, jaki jest program wydatkowania tych pieniędzy, bardzo ciężko zapracowanych. Czy pieniądze te są przeznaczane na fundusz pomocy, przy płaceniu czesnego, zakupno książek szkolnych dla najbiedniejszej młodzieży, dożywianie, zasiłki na mieszkania i t. p. czy też grosz tych funduszów idzie na „żelazny kapitał" (który ponoż w jednym z Komitetów tarnowskich wzrósł do blisko 20.000 zł.) przeznaczony na budowę domu wypoczynkowego w okolicy podgórskiej?

Problem jest niezmiernie ważny, ponieważ sytuacja finansowa rodziców, a zatem bytowanie młodzieży szkolnej jest nad wyraz ciężkie. Czasem brak jest na życie, ubranie, mieszkanie i pomoce naukowe, nie mówiąc już o książkach. Cóż tu w takim razie myśleć o budowie kolonii wypoczynkowej, z której zazwyczaj korzysta niewielka garstka młodzieży (z którą rodzice chcą mieć chociaż przez miesiąc spokój w czasie wakacyj)!

Wobec takiego stanu rzeczy należałoby się grubo zastanowić, czy aby opłaty na rzecz niektórych Komitetów Rodzicielskich nie są zbyt wygórowane, a ponadto czy wpływy z tych opłat bywają racjonalnie rozdzielane na najważniejsze, konieczne potrzeby uczącej się biednej młodzieży.

Dobrzeby było, aby od czasu do czasu opinia publiczna była w prasie dokładnie informowaną na temat prac i zamierzeń Komitetów Rodzicielskich. Nietylko grono rodziców, mających dzieci w zakładach kształcenia, chce coś więcej wiedzieć o współpracy domu ze szkołą, ale ogół społeczeństwa, tak bardzo często bałamuconego i źle informowanego przez nieodpowiednie czynniki.

Należy zwrócić baczną uwagę i na to, o ile sama młodzież widzi, docenia i odczuwa działalność Komitetów. Sprawa jest niezmiernie ważną, czy aby grono profesorskie, rodzice i młodzież — należycie jasno odczuwają dodatnie skutki pracy Komitetów, czy raczej uważają tę działalność za coś co wymaga całego szeregu zmian, tak natury ideowej, jak i czysto formalnej. Dlatego pisząc te słowa uważam że, wywołają one należyty oddźwięk i rzeczową dyskusję na łamach prasy zwłaszcza ze strony rodziców i nauczycielstwa.

Mgr Marian Orłowicz

Ach, ten Legion Młodych!...

Na łamach prasy, bądź to endeckiej, bądź konserwatywnej — spotykamy się bezustannie z napastliwymi atakami na „Legion Młodych". Ze szpalt tych pism wioną słowa potępienia, głoszące, iż L. M. jest organizacją bolszewizującą, bezbożną, masońską itp.

Czy faktycznie jest tak źle? Czy naprawdę cała ta organizacja jest niby „z piekła rodem", jak wielu powiada, czy doprawdy stanowi element rozkładowy, destrukcyjny, dla społeczeństwa i Państwa? Czy doprawdy przeżarta ona jest myślami, godzącymi w interes Narodu? Czy te gromy świętego oburzenia, padające z ust pewnej grupy polskiego społeczeństwa pod adresem L. M. mają jakieś uchwytne i realne uzasadnienie, czy nie są raczej wynikiem obrony pewnych egoistycznych, grupowych lub klasowych interesów, czyli środkiem walki politycznej?!

Obserwując bacznie życie tej organizacji, rozwój i ewolucję jej ideologii, stosunek jej członków do społeczeństwa, Państwa i zagadnień chwili bieżącej, słuchając wreszcie głoszonych poglądów, dyskusyj, itp. na jej zebraniach, nabiera się przekonania, że wszelkie ataki na Legion Młodych są grubo niesłuszne, a co gorsza — niema w nich zupełnie **rzeczowego i sprawiedliwego stosunku do młodego pokolenia...**

Cóż bowiem tak straszliwie oburza tych, co z szewską pasją piorunują? Chodzi im przedewszystkiem o t. zw. **„radykalizm"** Legionu Młodych...

Odpowiedź na to brzmi:

Radykalizm jest nieodłączną cechą młodości. Każda młodzież była, jest i będzie radykalną. Jest to właśnie najlepszym dowodem, iż młode pokolenie myśli, obserwuje, szuka nowych dróg, krytykuje to, co w istniejącej rzeczywistości złym znajduje, oburza się na niesprawiedliwość. Bez radykalizmu młodości **zamrzeć musiałby wszelki postęp**, a świat obracać się w „kółko Macieju". Dwudziestoletni np. młodzieniec, któryby już w zaraniu swego życia obywatelskiego był z poglądów konserwatystą — byłby 20-letnim ...starcem. Przypomnijmy sobie tylko mickiewiczowską „Odę do młodości"...

Zresztą, niechże owi starsi panowie, którzy tak oburzają się na radykalne tendencje wśród Legionu Młodych, przypomną sobie ewolucję... swoją własną, lub swych rówieśników. Czyż nie dostrzegą wśród nich... byłych radykałów, czerwonych ongiś, niby gardziołek indyka? Czyż np. nie stwierdzą, że jeden z filarów „obozu narodowego", prof. Stanisław Grabski, przebył drogę od skrajnego socjalizmu, że on, głoszący dziś poglądy ultra-nacjonalistyczne, był za młodu jednym z głównych pionierów londyńskiej ekspozytury polskiego radykalizmu przedwojennego? A wieluż innych podobnie? „Za młodu wylata ptakiem, na starość oraczem".

A zatem fakt, że młodzi zgrupowani w L. M. hołdują zasadom bardziej radykalnym, aniżeli starsze pokolenie, jest najzupełniej naturalny, zrozumiały i wytłumaczony i żadnego myślącego człowieka przerażać niepowinien. Wprost przeciwnie, bo źle byłoby, gdyby młodzież nasza nie miała sił na rozwinięcie programu socjalnego, idącego dalej niż program pokolenia starszego.

Chodzi jeszcze o to, czy radykalizm reprezentowany w L. M. posiada cechy wywrotowe, burzycielskie, negatywne — czy też zajmuje twórczą, konstruktywną podstawę wobec życia polskiego i wielkich zagadnień naszego bytu państwowego na przyszłość.

Radykalizm Legionu Młodych nie tylko że godzi się z interesami Państwa, ale jest właśnie wypływem — być może, że swoiście pojętej — ale jednak głębokiej troski o los

---

Tadeusz Myszka

Na szarych — bohaterskich — żołnierskich mogiłach

Przeszła zawierucha wojny światowej. Minęły czasy bohaterskich walk o wolność, niepodległość. Po łąkach, po polach pozostały porozrzucane niskie, zwykłe pagórki grobów. Ginęli bezimienni szarzy żołnierze. Konali na polach walki, skłuci bagnetami, podarci kulami, poszarpani szrapnelami.

Na polach bitew wyrosły mogiły z prostemi, ciosanemi krzyżami walecznych żołnierzy, rozsiane po całej Polsce, od Bałtyku po Karpaty. Wyrosły mogiły naszych bohaterów poległych w obronie ojczyzny. Prosta, ale jakże dostojna jest śmierć żołnierza. Wykopią mu grób, żołnierz przyjacielską dłonią rzuci garść ziemi i postawi krzyż bezimienny, w zagrodzie, w miejskim domu, w rodzinie: siostra, matka, żona, narzeczona śmierć jego obleje łzami, a potem zapomni.

Taki to już los żołnierski.

Stanąć dzisiaj na bratnich mogiłach, ileż odnaleść możemy starych napisów. Na starych, pogarbionych krzyżach sterczących, jak sieroty na bezimiennych mogiłach, napisy proste, pisane niewprawną ręką żołnierską, lepiej władającą karabinem, niż ołówkiem. Napisy te — to prośby o westchnienie za duszę, pisane zazwyczaj prozą, rzadziej wierszem.

Nieubłagany czas niszczy bezlitośnie te relikwie. Niedługo śladu po nich nie zostanie, jak po wszystkiem na świecie.

Napisy na mogiłach różne:

„Miłe polskie dziatki!
Gdy nastanie maj,
Przynoście dla nas kwiatki,
Bośmy legli za ojczysty kraj"

Na innym grobie znów napis prostą, żołnierską dłonią napisany:

„Przechodniu! Zagadki życia nie szukaj,
Ona przed oczami
Jak ty, byłem wczoraj
Dziś — przepaść między nami."

Inny napis na ogromnej bratniej mogile koledzy — żołnierze wyryli na krzyżu sosnowym:

Ofiarą padli w boju krwawym
Żywota swego nie oszczędzili
Za Ojczyznę, honor i sławę
Głowyście dziarskie położyli"

O napisie nagrobnym, na cmentarzu leżącym na pobrzeżu Murmańskim wspomina młodo-zmarły poeta-legionista Eugenjusz Kołaczewski w pięknej noweli pt.: „Na dalekim cmentarzu".

„Do Polski drogi nam leżą
Przez równik i poprzez biegun,
Ci krok przez mogiłę świeżą
W której o Polsce śni legun".

Mijają lata. Ząb czasu rozgryzie napisy proste, za serce chwytające, jednak zostanie ślad. Zostaną te drogie mogiły... Mogą spać spokojnie, spełniwszy swój zaszczytny obowiązek. Nikt ich nie odznaczył nikt nie złożył ostatniego pocałunku... Jeno kule armatniewygrywały im marsz żałobny... Jeno wicher wyje lub wiatr chłodny całuje te samotne mogiły, zamiast ciepłych ust matki, siostry lub żony.

Smutne, pogarbione krzyże wyciągają błagalnie ramiona, prosząc o łaskę i miłosierdzie dla żywych, którzy zapomnieli o codziennym swym obowiązku względem swych bliźnich i dalszych... Tylko czasem rankami mgła przypada do ziemi, tuląc się do niej, jak dziecię do matki.

A ziemia, ta matka rodzona nie odpychała żadnego, lecz wszystkich z jednakowem ukojeniem tuliła do łona. Odpoczywajcie drodzy męczennicy bohaterscy — niechże żyjąca jeszcze bliska dusza w święto umarłych rzuci na wasze samotne mogiły więź kwiatów i światło zapali. Niechże kochające serce złoży dowód miłości i tęsknoty. Spijcie bohaterowie spokojnie w cichych, szarych mogiłach, które wam braterska dłoń usypała,
a u wezgłowia niech się unosi Orzeł Biały.

Jeśli łza matki nie spadła na waszą mogiłę, to królowa Polski, która świeci w Ostrej Bramie i na jasnej Górze, ukoi Was w błogim śnie o potędze zdobytej za cenę krwi Waszej, ukochanej Polski.

Polski jest przejawem umiłowania Ojczyzny. Już choćby z głównej rezolucji, uchwalonej na ostatnim zjeździe L. M. to bezsprzeczne. Bo uchwałę, opiewającą: „zebrani oddają w ręce Wodza Naczelnego walkę o sprawiedliwą Polskę“ — podyktować mógł tylko prawdziwy patriotyzm.

Zresztą, czyż rzeczywistość obecna, w której dojrzewać przyszło młodemu pokoleniu Polski — okres depresji gospodarczej, pozbawiającej młodzież podstaw egzystencji, wyczerpująca, niszcząca zdrowie i nerwy pogoń za chlebem i pracą i idący z tem w parze stan chronicznego przygnębienia psychicznego oraz powszechne obniżenie lotów — niepoględbiają radykalizmu wśród młodzieży?

A więc tylko zła wola może wysuwać z podstawy L. M. fałszywy wniosek, jakoby wyrastał tam radykalizm destrukcyjny, jakoby znajdowało się tu siedlisko prądów szkodliwych dla Państwa i społeczeństwa!

Szkodliwe ośrodki młodzieżowe są zaś powszechnie znane. To te, idące na pasku komuny, czyli jawnych wrogów Państwa, lub też te krańcowo przeciwne, szermujące hasłami **szowinizmu, nietolerancji i nienawiści**... Te dwa różne radykalizmy mają charakter destrukcyjny, bo Polskę osłabiają i jej siły paraliżują.

Ale grono młodych, które z krytyką rzeczywistości łączy pozytywną postawę wobec idei państwowej, a z szukaniem nowych dróg społecznych łączy posłuch dla szczytnych haseł, rzuconych przez Wodza, a zmierzających do „obrony Polski“ i „poderwania jej wyżej“, jest bezwzględnie potęgą twórczą, konstrukcyjną i pożyteczną, która swą wolą atrakcyjną i dynamiczną odegra zpewnością dużą rolę w wielkim dziele budowy silnej, potężnej i mocarstwowej Polski.

Mgr Bzowski

Kontrola cen artykułów I-ej potrzeby

Dnia 22. X. 1936 r. przeprowadziła specjalna Komisja, składająca się z przedstawicieli Starostwa, Magistratu, Policji, oraz Lekarzy, kontrolę cen i stanu sanitarnego, Zakładów sprzedaży, artykułów pierwszej potrzeby produktów spożywczych.

Komisja przeprowadziła kontrolę w 35 sklepach i Zakładach przemysło-handlowych.

Ukarani zostali doraźnie grzywnami do 50 zł. z zamianą na 3 dni aresztu: masarz Andrzej Przybyło, ul. Targowa, Julia Sekułowicz, Wałowa 11, Katarzyna Surowiec, Targowa, Piotrowski Andrzej, Burek, Małka Blumner, Burek, Spółdzielnia „Plon“, Plac św. Ducha, Salomon Klein, skł. węgla, Focha 11.

Prócz tego sporządzono kilka doniesień o usterki sanitarne i wydano zarządzenia mające na celu usunięcie na przyszłość usterek i zapobieżenie podnoszeniu cen.

Starostwo Powiatowe w Tarnowie, zwraca się do wszystkich konsumentów miasta i powiatu, by zgłaszali w własnym interesie, wszelkie nadużycia podnoszenia cen, oraz brak ujawnienia cennika.

Łowczówek w 22 rocznicę

W pieszczotach słońca, co lśni niby monstrancja na nieskalanym błękicie, mieni się akordami barw to wielkie wzgórze, żywy kopiec bohaterstwa Legionów.

Las, malowany chromem, sepią i karminem, splamiony tu i ówdzie zielenią sosen, szumi cichutko w powiewach wietrzyka, gra piano rapsod minionych lat...

Pod stopy pielgrzymów padają zwiędłe liście z plamami rdzy — niby kroplami krwi bohaterów, padają jak pożółkłe kartki z wielkiej historii.

U stóp rozmodlonych buków, świadków heroizmu Śmigłych, Sosnkowskich, Bojarskich, Luboniów, Królów i tylu, tylu legionistów, widnieją w piersi ziemi niezagojone blizny — rowy, okopy, pełne lotnych liści — wspomnień...

A tam, na skraju lasu, w wieńcu wiecznie świeżych laurów — sosen, widnieje cmentarz herosów. Z białej kaplicy, co panuje ołtarzem Bogu-Rodzicy śpiącym rycerzom, powiewają biało-czerwone flagi.

Cmentarz. Żelazne krzyże zasługi pokłady Wam ręce rodaków, na piersiach krwawych, zimnych.

Broniewski, Dutka, Homel, Ozga, Zagórski... i tyle jeszcze nazwisk pierwszych bohaterów, co padli w dniu Bożego Narodzenia 1914-go roku, narodzenia świtu wolnej Ojczyzny.

Idą pielgrzymi dumać nad pomnikami sławy, idą dzieci i obywatele Pleśnej, Tarnowa, idzie młodzież szkolna pod sztandarem, na którym widnieje i nazwisko wieszcza Mickiewicza, co tak modlił się o wolność ludów, uciśnionych.

Przed długim szpalerem Strzelców, Legionistów, Rezerwistów, KPW., Poczt. PW. i Legii Inw. W. P. idzie pułkownik 16 pp. z włodarzem powiatu tarnowskiego.

Cichną tony orkiestry 16 p. p., a pielgrzymi dążą pod kaplicę. Wyszła msza. Posępne tony orkiestry płyną ponad krzyże, pola, owijają się koło serc ludzkich i tych tam drzew liściastych.

Prawi ks. prob. Boduch kazanie o Królu królów i o tych, co tak chlubnie legli na polu chwały.

Przy dźwiękach marsza żałobnego Szopena padają na groby święte łzy z kropidła... Pochyliły się głowy wzruszonych pielgrzymów, pokładły się trawy na mogiłach, w cichym bólu.

Podnosi ku sercom młodych słuchaczy, prof. Szymański wielkie przykłady czynów tych wszystkich bohaterów co trud, energię i życie całe dali dla naszej wolności.

Padają gorące słowa rozkazu Piłsudskiego z ust pułkownika, toną w głębi dusz otwartych — dziatwy, żołnierzy, oficerów...

Nie powstali z mogił na zew „Pierwszej Brygady“, bohaterzy, nie zbudzi ich ton, skarga, rozpacz ni apel.

Śnią nieprzespanym snem rycerze, co służyli Ojczyźnie, i padli dla Niej, którym drogę do nieba złociły gwiazdy w noc Bożego Narodzenia.

J. G.

Z wystawy prasy katolickiej

W niedzielę 25 bm. zamknięta została wystawa „Prasy Katolickiej“.

W dwóch obszernych salach mieściły się dziesiątki wydawnictw (tygodników, miesięczników, kwartalników) oraz istna biblioteka książek w których pod formą powieści, rozpraw pamiętników traktowane są zagadnienia naukowe oparte o ideę katolicką.

Wydawnictwa tygodniowe pochodzą z całej Polski — nie brak nawet wśród nich języka białoruskiego, w którym to języku wychodzi „Chrześcijańskaja Dumka“.

Wszystkie te wydawnictwa oparte w podstawowych założeniach o ideę katolicką, nie są jednak jednostronnie traktowane, nie pozostają w tyle za ogólnym tokiem zagadnień i powszechnym ruchem postępu w każdej dziedzinie.

Mylnem byłoby sądzić, że znajdzie się wśród nich jedynie artykuły religijne z pod piór kapłanów wychodzące. Na szpaltach tych wydawnictw zabierają głos uczeni wybitnie i każda dziedzina wiedzy jest w nich poruszona, a więc socjalna, społeczna, oświatowa, medyczna, kobieca. Jest nawet przegląd polityczny, zagraniczny, kącik dla dzieci. Nie brak nawet działu literackiego, artystycznego i sportowego. Z czego sądzić, że ruch katolicki w tych pismach nie koliduje z ruchem umysłowym i zupełnie go nie wyklucza ze swego obrębu. Przeciwnie, widać to jasno

Na cenzurowanym

Zastanawiam się czasem czy najlżejszym i najintratniejszym zajęciem nie jest żebractwo. — Nie takie połączone z kalectwem fizycznem czy umysłowem, ale takie sobie popularne włóczęgostwo, domokrążtwo, zbieranie na bilet kolejowy i inne tricki znane tylko temu światkowi. Czy nie zazdrościć n. p. takiemu gościowi, pardon, takiemu panu włóczędze: uchyla drzwi, ze zbolałą minką bejta nie o grosze, nie o jedzenie, ale „coś z garderoby chociażby jakieś stare porcięta“. Myślę sobie trzebaby coś wyszukać i wreszcie wyszperałem spodnie, które jakkolwiek z solidnemi okularami „na plecach“, po gruntownym remoncie miały by jeszcze coś do powiedzenia. Z dumą i gestem wielkopańskim wręczam je „petentowi“, który obleśnie się uśmiechnąwszy, odchodzi. — Przez okno widzę swego klijenta, który rozwija podarowaną mu część swego inwentarza ruchomego, lecz napróżno oczekuję jakiego objawu radości — a nawet o grozo duma moja zamienia się w palący wstyd — bo oto moje spodnie zawisły na parkanie a ich chwilowy właściciel odchodzi splunąwszy. No, no a tom się skompromitował. Na przyszłość trzeba uważać aby takiemu bejtającemu się, dać taką garderobę, którą można jeszcze obić na tandecie i taką również aby ten godny litości włóczęga, nie potrzebował się za mnie rumienić i wreszcie aby osiągnięta cena wystarczyła mu na parę kieliszków za zdrowie ofiarodawcy.

Czy tylko nie wytworzy się w swym rodzaju „perpetuum mobile“ bo przecież przy dzisiejszych zarobkach trafić się może, że właściwie ów ofiarodawca kupi własne spodnie, znów je podaruje, znów... i znów...

* * *

Jak błędny chodzę, szukam gdzie można coś tanio kupić na kawalerską kolacyjkę. Parówki zjadłoby się, ale to się nie kalkuluje, smaczne ale drogie, zimna wędlina też mi pachnie ale na to też mnie nie stać. Trzeba chyba kupić mąki, mleka i przecież nie byłbym zawodowym kawalerem gdybym nie potrafił spichcić kluseczki na mleku, a tego będzie fura a jakie zdrowe bo jarskie jedzenie!

Zdecydowałem się i już mi ślinka idzie. Wchodzę do sklepu „proszę funt mąki“ — „służę panu — 19 gr.“ Ależ pani ja na Wałowej płacę 17 gr. — do widzenia. Idę na Wałową, „proszę funt mąki“ — „służę panu należy się 21 gr.“ — „Czyż się pan wściekł, ja na Krakowskiej mogę dostać po 19 gr.“ — Trzeba się przeprosić z p. X więc wróciłem do niego na Krakowską — „proszę o funt mąki“ — „bardzo proszę — 22 gr.“. Myślałem że mnie szlak trafi albo inny dopust Boży. „Przecież pan żądał odemnie po 19 groszy“. „Tak ale tymczasem podrożało“. Coś mi się we łbie przewraca — raptem jasna myśl: Ach to ja może tak długo szedłem z Krakowskiej na Wałową i z powrotem co przecież przy stanie naszych pryncypalnych ulic byłoby usprawiedliwione. I jeszcze jedna śliczna, cudowna, złotodajna myśl, którą zamieniam w słowa: „proszę mi zapakować 5 kg. mąki, 50 kg. ziemniaków, 50 kg. kapusty, dużo buraków i innych jarzyn. — W krótkim czasie będę bogaty a już jutro rano mógłbym zarobić 100%. — Albo jeszcze lepiej pieniądz siedzi przy ulicy, trzeba go tylko podnieść — więc „podniosę“ przekupkę i żenię się z nią!

i namacalnie, one wzajem się wspierają i uzupełniają.

Katolicyzm jak niósł światło, prawdę, wiarę i oświatę dawniej, niesie je i dzisiaj na łamach swoich wydawnictw. Sięgać tylko polekturę na której jest piętno katolicyzmu trzeba bez uprzedzenia, że jest ona jednostronna.

Tygodniki takie jak „Prąd“ — „Kultura“ stoją na wyżynie ogólno-naukowych zagadnień. „Rodzina polska jestto ilustrowane prześliczne i bogate pismo pełne aktualnych fotografii uzupełniających artykuły poważne lekarskie, ze świata sztuki, teatru, muzyki, zagranicy, bieżących wydarzeń w świecie i kraju.

Niemniej książki reprezentują bogato dział nowoczesnej wiedzy. Są to przeważnie wydawnictwa Akcji Katolickiej, które się najpiękniej prezentują na wystawie. Dzieła takie jak: „Przesilenie kapitalizmu“ — „Koedukacja w świetle badań współczesnych psychologicznych“ — „Ewangelia pracy społecznej“ „Katolicyzm a engenika“ — oto tytuły tych dzieł które mają się znaleść siłą swojej wartości wewnętrznej na rynku księgarskim bez względu na narodowość i religię. Poza niemi dużo innych równie ciekawych.

Prześliczny pamiętnik młodo zmarłego lotnika Antoniego Scheus, a pod tyt. „Lot podniebny“ znaleść się winien w ręku każdego młodzieńca. Ten bohater armii lotniczej, pozatem apostoł istny miłości zginął w 1918 r. Jest on apostołom czystej idealnej miłości dla Boga, Ojczyzny, ludzi i zwierząt nawet, i w szeregu pięknych myśli daje temu wyraz.

Wystawę zwiedziło przeszło 5000 osób. Księga pamiątkowa którą otwarto dla zwiedzających, uwieczniła ich nazwiska.

Ruch ten świadczy o żywotności uczuć katolickich w naszem mieście, które tego bardzo potrzebuje. *W. W.*

Wystawy Przysposobienia Rolniczego
w powiecie tarnowskim

Począwszy od dnia 17 października b. r. odbyły się w powiecie tarnowskim rejonowe wystawy Przysposobienia Rolniczego w Lisiej górze, Wierzchosławicach, Ryglicach, Tuchowie i Ciężkowicach.

W Lisiej górze wzięły udział w wystawie 3 zespoły Kół Młodzieży Ludowej, 2 zespoły Katolickich Stowarzyszeń, jeden zespół Związku Strzeleckiego, 2 zespoły Kół Gospodyń wiejskich, 2 Koła sadownicze.

Szczególnie wyróżniało się tu stoisko Koła Młodzieży Ludowej z Pawęzowa, a to dzięki staraniom inż. Chrzanowskiego.

W Wierzchosławicach, zwracała uwagę artystyczna dekoracja stoisk, oraz całej sali i pięknie wykonane wykresy statystyczne. Na szczególną uwagę zasłużyły stoiska tamtejszego Kółka Rolniczego z owocami, Koła Gospodyń z uwzględnieniem królików angora, oraz zespół Katolickich Stowarzyszeń Młodzieżowych.

W Ryglicach, wykazała wystawa wielkie zamiłowanie ludności do hodowli królików i drobiu, oraz do sadownictwa. — Podkreślić należy sprawną organizację i wystawienie aktualnej sztuki, układu konkursistki Teresy Jękotówny. — Przy okazji tej wystawy uwydatniła się harmonia panująca między poszczególnemi organizacjami i serdeczny kontakt między przybyłymi gośćmi a społeczeństwem miejscowym.

Wystawa w Tuchowie, wykazała również duże zrozumienie dla akcji samokształcenia w Przysposobieniu Rolniczym, przyczym wyróżniły się zespoły Katolickich Stowarzyszeń i Koła Gospodyń wiejskich ze Siedlisk, które mimo znacznej odległości i złej pogody dostarczyły eksponatów i urządziły przedstawienie.

W Ciężkowicach, wystawa wykazała duże starania ze strony miejscowego Oddziału Związku Strzeleckiego i Koła Gospodyń wiejskich. — Widzieliśmy dynię olbrzymich rozmiarów, dochodzącą do 55 kg. wagi, oraz dużo dobrze wyprodukowanych warzyw. Dobrymi wynikami pochwalili się kursiści z Oddziału Związku Strzeleckiego w Siemiechowie. — Organizacją wystaw zajmowali się przedstawiciele organizacji społeczno-rolniczych, oraz Zarządów gminnych przy współpracy Duchowieństwa pod dyrektywami Okr. Pow. Rol.

W Wystawach wzięli udział Starosta powiatowy M. Syska, Delegat Krakowskiej Izby Rolniczej, Delegat Zarządu O. T. R. Inspektor T. E. S. P. agronom powiatowy, oraz instruktorzy powiatowi Kół Gospodyń Wiejskich i Przysposobienia Rolniczego.

Nadesłane

Z życia organizacyjnego
Narodowego Stronnictwa Pracy w Tarnowie

W niedzielę dnia 18 października b. r. w Tarnowie przy ul. Gen. Sowińskiego 13 odbyło się otwarcie nowego lokalu tego Stronnictwa przy udziale licznie zebranych członków i sympatyków. Zebranych powitał prezes Osak Michał, który w serdecznych słowach dziękował wszystkim tym, którzy wydatnie przyczynili się czy to moralnie, czy też finansowo do choć skromnego, ale za to bardzo sympatycznego urządzenia lokalu, w którym praca organizacyjna będzie się mogła systematycznie rozwijać. Następnie na temat początkowego rozwoju naszej organizacji w Tarnowie, oraz stosunków miejscowych przemawiał radny miasta J. Grzebieluch. Świetny referat ogólno-organizacyjny, oraz o stosunku NSP. do Państwa wygłosił sekretarz J. Ziobro, którego zebrani wysłuchali z wielkim zainteresowaniem. W dyskusji zabierali głos p. p. Dyczek, Stokłosa i inni, którzy zgodnie podnosili potrzebę silnego rozwoju tej organizacji na naszym terenie, któraby wprowadziła atmosferę uspokojenia i wciągnęła do współpracy ludzi wszystkich sfer miasta dla dobra miasta i jego mieszkańców.

Na zakończenie prezes zakomunikował zebranym, że syndyk Stronnictwa będzie udzielał każdej chwili członkom i sympatykom porad prawnych bezpłatnie na zlecenie sekretariatu, poczem okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Polski Jej Prezydenta Prof. Ign. Mościckiego i Naczelnego Wodza Gen. Śmigłego Rydza, oraz okrzykiem „Cześć wspólnej pracy“ zebranie w podniosłym nastroju zakończono.

Podziękowanie

Pogrążeni w żalu po stracie ukochanego syna ś. p. Mieczysława Nowaka — składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie za okazane nam wyrazy współczucia, a w szczególności Przew. Ks. dr. Młodochowskiemu i ks. Gawlikowi, W. P. Dyrektorowi, P. P. Profesorom II. gimn., Kolegom, oraz wszystkim, którzy wzięli udział, w tej żałobnej uroczystości. NOWAKOWIE

Nadesłane

Na czasie

Jak daje się z przykrością zauważyć, ostatnimi czasami wchodzi w życie nowa moda połączenia, (ale nie wodoru z tlenem, chociaż ten ostatni przydałby się do jej spalenia, lecz) poważnych i na wysokim poziomie artystycznym stojących koncertów z dancigami.

Zapytujemy któż ją wprowadził? I właściwie dla jakiego pożytku, dla jakiego celu? Czy przypadkiem nie jest to tajemnicą nowego systemu?! Czy doprawdy jedno bez drugiego niemoże się obejść? Nie wiem, czy organizatorzy pomyśleli z zastanowiem nad tym, czy dany „związek“ przynosi, prócz kasowych i tak b. wątpliwych dochodów, pożytek społeczeństwu i czy przypadkiem nie cierpią na tym, zarówno prestiż poważnej muzyki, jak i sami jej odtwórcy?!

Ogłasza się wielkimi literami „Dziś koncert połączony z dancingiem“ nie zdając sobie może sprawy z niewłaściwości zestawienia dwóch tak odrębnych imprez. Przypuśćmy nawet że organizatorzy pragną przez zespolenie koncertu z dancingiem przyciągnąć młodzież, (która naogół stroni od poważniejszych imprez muzycznych) poto aby wzbudzić w niej zainteresowanie dla tego co jest wartościowe, co jest naprawdę piękne. Eksperyment powyższy jednakowoż zawodzi, czego najlepszym dowodem jest mała frekwencja publiczności na samym koncercie. Gdyby nawet młodzież liczniej dopisała to i tak z pewnością nie odniosłaby z danego koncertu należytej korzyści, ponieważ myśl o mającym nastąpić dancingu rozpraszały jej uwagę.

Starsze społeczeństwo natomiast odnosi się z rezerwą do tego rodzaju „krótkich spięć“, uważając (zresztą zupełnie słusznie), że koncert powinien stanowić dla siebie odrębną całość. Pozatym, ten kto wybiera się na koncert, idzie na niego odpowiednio nastawiony, świadomy jego wartości, spieszy, odczuwając potrzebę nakarmienia duszy przenikającym do głębi wrażeniem muzycznym.

Zapewne każdy z nas rozumie, że człowiek kochający muzykę nie potrafi momentalnie oderwać się od doznanych wrażeń, szybko zmieniając nastrój aby wpaść w wir tańca.

Kończąc, podaję powyższe wywody do rozważenia zainteresowanym w tej sprawie osobom.

Jerzy Orski

Polski Biały Krzyż

POD PROTEKTORATEM
GENERALNEGO INSPEKTORA SIŁ ZBROJNYCH
Generała EDWARDA ŚMIGŁEGO-RYDZA

„Uświadomiony żołnież — najlepszym obrońca granic"

OBYWATELE!

W dniach od 5 do 12 listopada, jak co roku, odbędzie się Tydzień Polskiego Białego Krzyża, jedynego stowarzyszenia oświatowego, które jest łącznikiem społeczeństwa z wojskiem i działa na tym terenie.

Władze wojskowe uczą żołnierza trudnej sztuki wojennej, wychowują go, wyrabiają sprawność fizyczną, karmią go i odziewają, Polski Biały Krzyż zaś pomaga tym władzom wzbogacać duszę żołnierza, kształcić umysł i wychowywać pełnowartościowego obywatela, prowadząc szkoły początkowe, świetlice, biblioteki, kursy wszelkiego rodzaju i teatry żołnierskie. Jednak w dobie obecnego kryzysu ekonomicznego, gdzie państwo nie jest w stanie podołać wszystkim potrzebom zwalczania analfabetyzmu i dokształcania, musi mu przyjść z pomocą społeczeństwo, które nie szczędząc ofiar, pozwoli Polskiemu Białemu Krzyżowi rozwinąć jak najintensywniejszą działalność.

Wszak żołnież pełniący zaszczytną służbę w wojsku pochodzi ze wszystkich warstw społeczeństwa, a więc jest bliski naszemu sercu.

Niechże więc z myślą o swych żołnierzach wykaże ofiarność społeczeństwo, które tym sposobem da dowód, że należycie ocenia i szanuje ciężki ich trud, że jest z wojskiem związane silnie. Niech stoją za żołnierzem serca całego narodu. Pomóżmy wojsku dozbroić nietylko technicznie, ale przede wszystkiem moralnie, otoczmy je prawdziwą miłością, aby pojęcie naród i wojsko stało się nierozdzielne.

Składka członkowska 50 gr. miesięcznie.
Zapisujcie się do Polskiego Białego Krzyża!

ZARZĄD NACZELNY
POLSKIEGO BIAŁEGO KRZYŻA
Komisja Propagandowo-Prasowa

Bekoniarnia tarnowska wobec ruiny

Wielkie wrażenie wywołało w Tarnowie pismo min. handlu i przem., wystosowane do eksportowej przetwórni mięsa w Tarnowie, t. zw. bekoniarni, iż od 1 grudnia br. będą jej odebrane wszelkie kontyngenty bekonów, smalcu itd., wysyłane zagranicę.

Sprawa odebrania kontyngentu bekoniarni tarnowskiej ma dla miasta i powiatu tarnowskiego wielkie znaczenie. Pomijamy datki bekoniarni tarnowskiej na cele charytatywne, ale nie można pominąć strat m. Tarnowa, który za dzierżawcą bekoniarni w rzeźni miejskiej pobiera od jej zarządu około 100.000 zł. Suma ta idzie na procenty i kapitał, łożony w budowę rzeźni. Dalej pod względem społecznym poszkodowane będą uboższe sfery ludności, które mogły nabywać tańsze mięso wieprzowe, t. zw. resztki bekonów. Niezwykle poszkodowane z chwilą zwinięcia bekoniarni tarnowskiej będą powiaty: tarnowski, brzeski, dąbrowski, północna część nowosądeckiego i powiat stopnicki za Wisłą które hodowlę świń zorganizowały na masowy chów t. zw. świń bekonowych i obecnie produkcja ta musi być zawieszona.

Zarząd m. Tarnowa wystosował memoriał do województwa krakowskiego przeciwko tym zarządzeniem. Ponadto wyjechała do Warszawy delegacja celem uchylenia skutku zarządzenia min handlu i przemysłu.

Z koncertowej sali

Śmiało można powiedzieć że Instytut Muzyczny w Tarnowie sztandar ideowości wszelkiej umie trzymać wysoko i godnie.

Czy to się tyczy istoty samej muzyki, którą stara się krzewić w mieście z niegasnącym zapałem, doborem programów i wykonawców oraz częstotliwością koncertów niespotykaną w żadnej instytucji muzycznej naszego miasta, czy starannością w wyborze najlepszych sił pedagogicznych pomyślanemi dla postępu kształcącej się młodzieży — czy też łącząc piękne z pożytecznem, celowość radości dla intelektu z uciechą dla uczuć altruistycznych, duchową stronę opracowuje zawsze na społeczne piękne.

Intencje te kierownictwa Instytutu Muz. szlachetne w każdym kierunku, zaczyna coraz więcej rozumieć publiczność, zapełniając coraz liczniej koncertową salę Instytutu.

Częste te audycje muzyczne wzmagają i pogłębiają odczucie muzyczne mieszkańców miasta naszego i skalą wzruszeń estetycznych rozszerzając, zapewniają coraz więcej poważne zainteresowanie sprawami muzycznemi.

Sobotni Koncert był także pod hasłem Sztuki i miłosierdzia t. j. pomocą bezrobotnym.

Usłyszeliśmy Schuberta marsz tętniącej jednością rytmiczną, Betovena wzniosłość muzyki aż do patosu podniesioną, dającą zawsze sumą potężnej rozkoszą muzycznej Regera charakterystyczną temu kompozytorowi smętną melodyjność zamkniętą w formie Tria.

Bacha równowagę ład i spokój klasycznej muzyki. Wszystko w wykonaniu doskonałem zespołu prof. Instytutu Muzycznego w osobach p. p. Błotnickiej, p. Rzepeckich, p. Sznajdrowej i Ziemiańskiej, prof. Salacza, Majchra i p. Messingera.

Rozdźwięczyła sala Instytutu Muz. srebrnym głosikiem p. Radelli, w której coraz więcej zaczyna się ujawniać Kultury Śpiewaczej.

Publiczność oklaskami bogato nagradzała doskonałych wykonawców. *W. W.*

Głosy prasy o książce Hansa Surena „Człowiek i słońce"

Przed niedawnym czasem ukazała się na półkach księgarskich książka Hansa Surena „Człowiek i słońce". Książka ta dotyczy dziedziny u nas niestety jeszcze niedocenianej, a mianowicie ćwiczeń gimnastycznych na wolnym powietrzu, przy uwzględnieniu dobroczynnego działania promieni słonecznych.

Stwierdzić można, że wiele osób, które tak chętnie używają kąpieli słonecznych, niema w gruncie rzeczy pojęcia, jak należy się opalać, aby z tych kąpieli wynieść jak najwięcej korzyści. — To też często trafiają się wypadki bolesnego spieczenia skóry, którego łatwo można uniknąć, jeśli postępuje się stosownie do rad, przedstawionych przez Surena w jego dziełku.

Obok wielkiej wartości fachowej, książka ta posiada niemałe wartości literackie, a całość przesiąknięta jest umiłowaniem słońca i swobody. Nie jest to ewangelja nudyzmu, jakby to można było sądzić, ale jest to poważna propaganda wykorzystania światła słonecznego i powietrza, jako najważniejszych warunków zdrowia.

Książka ukazała się w tłumaczeniu Władysława Ludyna, bardzo poprawnym i wiernym, wydana przez wydawnictwo „Orloga" w Wilnie. Książkę rozpoczyna autograf gen. Żeligowskiego, który najlepiej oddaje walory książki, a mianowicie pisze: „Świat będzie należeć do tych, którzy wcześnie wstają, którzy obcują z przyrodą i którzy pracują dla samej pracy".

Ilustrowany Kurier Codzienny Nr 194 z dn. 14. 7. 1936

Teodor Mester

Hisz-pańskie nastroje...

Moda idzie z Zachodu: i w naszym grodzie zaczyna już szaleć wojna... domowa, ba! salonowa! — zależnie od terenu, na jakim się toczy. Iście hisz-pańskie nastroje.

Nie mam na myśli ataku lotniczo-gazowego na Tarnów (vide „tydzień L. O. P. P. u"), ale mam na myśli... „zagazowanych"; nie leje się krew, ale leje się strumieniami... wódka; mimo *tortur* (choć „zdzierają skórę"!) ale są... *torty;* nie grają karabiny maszynowe, ale gra wszędzie... jazz-band!...

Domyślasz się zapewne, żądny sensacji, krwiożerczy czytelniku o czym mowa: o zabawach dancingach, five o' clock'ach i t. p. bezkrwawych, a czasem nawet krwawych „wojnach", jakie zaczynają od jesieni z rosnącym wciąż natężeniem szaleć, wraz z ich uczestnikami, na wszystkich frontach: w Kasynie, w „Sokole", „Gwieździe", w „Adrii" (wojna adria-tycka), u „Skolimy" u Sułka (wojna su(l)eska) i t. d.

Przebieg ich jest wszędzie podobny:

Cała wyborowa (jak wódka) młodzież w wieku poborowym (t. j. wówczas, kiedy już ma jakieś pobory) rusza na oblężenie jednej z wyżej wymienionych (lub pominiętych) twierdz.

Z góry już można *twierdzić*, że oblęgana *twierdza* nie podda się wcześniej, aż da się słyszeć szczęk srebrny broni t. j. brzęk srebrnych monet. Wtedy dopiero otwierają się jej *podwoje* i oblęgający przeważnie *po dwoje*, rzadziej pojedynczo, wkraczają do wnętrza.

Tu dopiero toczy się prawdziwa wojna, jakkolwiek strony walczące zawierają ze sobą przymierze zaczepno-odporne t. zn., że mężczyźni będą się zachowywać... zaczepnie, a kobiety... odpornie (do czasu).

Najpierw więc zaczynają się... harce, potem walka na ostre (ostre... kanapki po wódce), a wreszcie walka... podjazdowa. Skoro tylko zagrzmi rytmicznie kanonada... bębna, obydwie strony ruszają z całym impetem na podbój... serc. Hisz-panowie, niczem lwy — nie tyle Alkazaru, co... salonowe powstają do tańca *(pows-tańcy)* i atakują *czerwony rząd...* danserek (czerwony od szminki, różu, karminu, alkoholu, podniecenia i tańca), które celnie i skutecznie *strzelają* do wyżej wspomnianych pows-tancerów... oczkami. Na skutek tego, mają one takie powodzenie, jak... Madryt, bo Hisz-*panowie* też walczą zaciekle o ich zdobycie — i okolice Madrytu, bo one też przechodzą z rąk do rąk (w tańcu).

Podczas tej walki pękają niezliczone ilości bomb... piwa. Wojnę lotniczą prowadzą doświadczeni pij-loci, którzy ciągle „bujają" jak w powietrzu — wykonując przy tym akrobatyczne ewolucje... taneczne.

Na „pobujowisku", oświetlonym krwawą łuną świateł, słychać armatnie grzmoty... bębna, kanonady... śmiechu i przeciągłe jęki... saksofonu...

Wszystkich można *podzielić* na dwa walczące ze sobą, rodzaje osób: rodzaj... męski i żeński. Osoby te *dzieli* już od urodzenia olbrzymia różnica zapatrywań i... płci.

Hisz-panowie, o zapatrywaniach komunistycznych, *dzielą się* z Hisz-paniami — w myśl zasady: „co moje, to twoje, a co twoje, to — oby moje"! — każdym kęskiem i łykiem, a stuprocentowi idealiści — nawet to, co zjedli i wypili — *oddają* (sic!)...

Hisz-panie natomiast, o wręcz przeciwnych zapatrywaniach, jak *wojska narodowe, biorą* wszystko, co tamci dają i co same na nich *zdobędą*, hołdując zasadzie: „co twoje, to moje, a co moje, to — ewentualnie..."

Wszystkie więc kobiety bronią się, jak lwy... Alkazaru — *do upadłej;* ba! nawet *upadłe kobiety bronią się z zajadłością i... zajadają się z bezbronnością.* To też mężczyźni, chcąc zdobyć te *warowne* (etymologia: *war..* krwi) twierdze, walczą do ostatniej kropli... wódki, przy czym tonie nieraz cała „*flota*", zanim — na znak *poddania* — ukażą się fi... (przepraszam) flagi.

Po całkowitym wyczerpaniu wódki, pieniędzy i sił, jedni zawierają ze sobą pakt nieagresji; jest to p-akt przyjaźni, który ma gwarantować swobodny (często aż za swobodny!) rozwój *stosunków...* handlowanych (handel zamienny) i militarnych (przekroczenie granicy... przyzwoitości i wkroczenie na cudze terytorium); innibiorą (pod pachę) podbite, jak ich oczy, „twierdze" — a jeszcze inni(ne) biorą przeciwnika w niewolę.. serca.

Na „pobujowisku" zostają tylko „*zagazowani*", jako żywa, a właściwie półżywa reklama L. O. P. P.u!

Z dawnego Tarnowa

Szkice zabytków kultury.

Jeżeli idzie o szczegóły nagrobka Barbary z Rożnowa (powstał on ok. r. 1570), to mimo pozornie renesansowych motywów ornamentacji, rozsnutej po bocznych pilastrach, wprowadzenia punktów, oraz nadania całości kształtów aediculi, zacięcie stylistyczne pełne jest starych tradycji. Do charakterystycznych szczegółów należą wstęgi niezmiernie cienkie, załamujące się jak z blachy, dalej „witki roślinne suche i jakby skarlałe, dekoracja pilastrów mimo roślinnych swych elementów, przywodzi na myśl swą interpretacją piszczele ludzkie".

Najcharakterystyczniejszą jednak z całej kompozycji jest postać, mająca wyobrażać osobę zmarłej, która bijąco w oczy przypomina raczej stojącą sztywnie drewnianą figurę, ułożoną na boku i zbliżoną w swym wyglądzie do koncepcji Matki Boskiej Bolesnej pod Krzyżem.

Takie ujęcie postaci zmarłej jest niczem innem tylko powrotem do średniowiecznych kategorii myślenia przepojonej głównie myślą o zbawieniu wiecznem.

Naogół tak u artystów włoskich jak i u polskich te reminiscencje będą się stale powtarzały w oparciu o główny motyw postaci zmarłej osoby, przedstawionej jakby w głębokim śnie, a nawet czuwaniu.

Co do wartości artystycznej całości nagrobka Barbary z Rożnowa, to jest ona względnie małą, chociażby ze względu na brak organicznego zwarcia i zharmonizowania pomiędzy partią górną i środkową. Wreszcie sama figura sztywna i szablonowa z „kanciasto załamanymi fałdami ubrania" nie przyczynia się do dodatniej oceny tego dzieła polskiego artysty.

Jak przypuszcza W. Łuszczkiewicz, Hetman Jan Tarnowski nie był zadowolony z wykonania tego pomnika matki i dla tego do dalszych prac nagrobkowych powołał mistrzów włoskich.

Od tego przełomowego momentu całe nasze budownictwo nagrobkowe i pomnikowe, w zupełności uzależni się na bardzo długi czas od zagranicy. Będzie to najlepszym dowodem zmiany psychiki Polaka z sarmackiej na czysto zachodnioeuropejską. Cała nasza kultura tego okresu będzie nieco spóźnioną kulturą renesansu a później i baroka.

Dlatego rok 1517 dla kultury Tarnowa (od wystawienia nagrobka Barbary z Rożnowa) będzie stanowił nową kartę renesansu włoskiego. Nikt inny tylko mistrze włoscy stworzą nowe kategorię myślenia i poczucia piękna u szerokich mas, czego dowodem będą dalsze prace w kollegiacie tarnowskiej, oraz sprawa odnowienia ratusza tarnowskiego.

Przeciętny obywatel Tarnowa w tym okresie nie będzie miał żadnych zastrzeżeń do mistrzów włoskich, mimo zmanierowania niektórych form.

Obrazem tego zmanierowania formy na terenie Tarnowa jest pomnik wystawiony dla Jana Amora Tarnowskiego († 1500 ojca Hetmana) oraz Jana woj. sandom. († 1515) znajdujący się w nawie północnej, zwanej kaplicą św. Anny.

Pomnik ten wykonany z kamienia pińczowskiego w duchu renesansu włoskiego, z domieszką pewnych wpływów niemieckich przedstawia dwie różne wartości artystyczne.

Jedna część pomnika (środkowa) przedstawia zmarłych jako rycerzy zakutych w zbroji w postawie leżącej, oczywiście w ujęciu czysto renesansowem. Postacie w swym naturaliźmie dobrze ujęte, nie posiadają w sobie nic z oryginalności i są najzwyczajniejszym szablonem.

Mgr. M. Orłowicz

PODZIĘKOWANIE

Przew. Księdzu Zatorskiemu i Ks. Rachwałowi, W. Panu Workowi Naczelnikowi Urzędu Pocztowego wraz z całym Personelem, Związkowi Legionistów Polskich, Związkowi P. O. W. — Kolegom, Znajomym, oraz wszystkim, którzy nieśli nam słowa pociechy i ddali ostatnią posługę nieodżałowanemu ojcu ś. p. Idzikowi Pawłowi, składa tą drogą najserdeczniejsze „Bóg zapłać" RODZINA

Przegląd tygodniowy

Z Polski

W dniu 31 bm. odbędzie się w całej Polsce „Dzień Oszczędności".

Na rok 1937 przewidzianych jest 16 tys. awansów urzędniczych.

W Szkole Głównej Handlowej w Warszawie powstały zajścia antytydowskie. Policja usunęła demonstrantów.

Do zajść antyżydowskich przyszło we Lwowie, w sobotę 26 bm. Grupy studentów atakowały żydów i rozbijały szyby w sklepach żydowskich w kilku punktach miasta.

Młodzież żydowska, organizowana przez warszawskiego adwokata, ma urządzić marsz do Palestyny. Dotąd zgłosiło się ponad 300-tu ochotników.

W ciągu ub. tygodnia ukarano we wszystkich województwach 1500 osób za przekroczenie przepisow o cenach i cennikach.

Delegacja włoska złożyła hołd pamięci Piłsudskiego w Warszawie i Wilnie.

Cała Polska z pomocą zimową dla bezrobotnych. We wszystkich większych miastach potworzyły się komitety. Wojsko spieszy również z wydatną pomocą.

Ze świata

Wojska narodowe wśród entuzjazmu zbliżają się do Madrytu, który został zupełnie otoczony.

Wioski i miasteczka odległe o 13 klm. od Madrytu są w rękach gen. Franco.

Na Sowieckie okręty, płynące ku Hiszpanii, oczekują u brzegów półw, iberyńskiego krążowniki i torpedowce włoskie i niemieckie

Gubernator Malagi został roztrzelany przez anarchistów.

Portugalia uznała rząd narodowy.

Francja ma już dość międzynarodówek, strajków i agit. wywrotowych.

Rząd Bluma nie potrwa do grudnia.

Polska ma wziąść udział w pakcie pięciu mocarstw, jako gwarant Locarna.

Kronika Tarnowa

W sobotę 25 b. m. miał prof. Gabriel Dubiel ciekawy wykład w Sali Rady Miejskiej na temat bitwy pod Łowczówkiem.

Na wykład urozmaicony ciekawemi epizodami i komentarzami mowcy, i naocznego świadka i współpracownika ruchu strzeleckiego w Tarnowie — pod rozkazami J. Piłsudskiego, przybyło wielu obywateli z p. starostą Syską, wicest. Choczyńskim i prezyd. dr Brodzińskim na czele.

Jak w całym świecie chrześć. tak i w Tarnowie obchodzono uroczyście święto Chrystusa Króla, w niedzielę 26 b. m. Nabożeństwo z udziałem duchowieństwa z biskupem Lissowskim na czele oraz władz świeckich z prezydentem dr Brodzińskim i wicestar. Choczyńskim. Mowa wiceprez. mgra Kołodzieja i biskupa Lisowskiego, oraz pochód do kościoła XX. Misjonarzy i błogosławieństwo wypełniły podniosłą uroczystość.

Dnia 30 października b. r. o godz. 19-tej odbędzie się w Sali Rady powiatowej w Tarnowie organizacyjne **Zebranie Powiatowego Komitetu Funduszu Pracy.**

Z działalności Zw. Rezerwistów. W dniu 24 października 1936 r. odbyło się Zebranie Powiatowego Zarządu i Komendy Z. R. przy współudziale prezesów Kół Z. R. z Tuchowa p. Stocha, Jodłówki Tuchowskiej p. dr Starzewskiego, Tarnowa prof. Dubiela i Niedomic p. inż. Jędrzejewskiego. Na zebranie to przybyli nadto starosta powiatowy p. Syska, dyrektor fabryki w Niedomicach, inż. Czerwiński i prezydent dr Brodziński.

24 października odbył się w świetlicy Koła Z. R. Oddz. tarnowskiego odczyt Komendanta Obw. PW. mjr. Chmury na temat ideologii Związku Rezerwistów i zagadnienia obrony państwa. Do sali wypełnionej po brzegi rezerwistami, przybył na odczyt cały Powiat. Zarząd i Komenda Z. R. z prezesem inż. Fr. Kruszyną na czele, który w serdecznych słowach podziękował mjr. Chmurze za rozpoczętą przez niego współpracę ze Z. R.

Dnia 27. X. odbyło się posiedzenie Komisji Cennikowej, która wydatnie obniżyła ceny artykułów pierwszej potrzeby: Chleb żytni jasny 27 gr., ciemny żytni 26 gr., słonina 1'60 zł., kiełbasa 1'70 zł., mięso wołowe 1 zł., cielęcina 1'30 zł., wieprzowina 1'80 zł. — za 1 kg., bułka 10 dkg. 5 gr., 6 dkg. 3 gr.

W 25-letnią rocznicę istnienia Bursy rzemieślników w Tarnowie — urządziło T-wo

OD REDAKCJI:

Z powodów od redakcji niezależnych tygodnik nasz wyszedł z kilkudniowym opóźnieniem.

Od Wydawnictwa.

Zawiadamiamy, że przedstawicielem naszym na p. brzeski jest p. Baj Leopold.

Bursy dla terminat. im. Ks. Piotra Skargi w Tarnowie — uroczysty wieczór ku czci Ks. Skargi, w jego 400-ą rocznicę urodzin.

Długoletni (od 1918) kierownik Bursy Ks. W. Chrobak przedstawił w zagajeniu dotychczasową działalność Zakładu, wskazał na inicjatorów Bursy — śp. Ks. B pa Wałęgę, Ks. prof. Bąbę, śp. Tytusa Bujnowskiego, Michalskiego oraz obecnych na sali Lenczewskiego i Kaempfa, i uroczyście gości powitał.

Wieczór zaszczycił swą obecnością Ks. Bp. Lissowski, Ks. Prałat Lubelski, prezydent m. dr M. Brodziński, dyr. Machalski i w. i.

Referat o Skardze wygłosił prof. Baran, a recytację wykonał prof. Dobrowolski w produkcjach muzycznych i wokalnych wzięli udział WP. Ziemiańska, Rzepecka, Radelli, prof. Tukacz, por. Krudowski, prof. Rzepecki i chór katedr. (pod batutą prof. Bol. Jabczugi.

Koncert na F. O. N. W akcji zasilania składek na Fundusz Obrony Narony Narodowej — cel piękny i blizki każdemu polakowi -- udało się Komitetowi FON. z pomocą Zielonej Szpilki pozyskać udział wybitnych polskich artystów skrzypaczki Eugenii Umińskiej i pianisty Zygmunta Dygata, których usłyszymy dnia 7 listopada w sali K. K. O. o godz. 20'15.

Eugenia Umińska jest laureatką Konserwatorium Warszawskiego, które ukończyła z odznaczeniem i I nagrodą w r. 1926. Dalsze studia wirtuozowskie odbyła w Meisterklasse prof. Sewcika, poczem doskonaliła się pod kierunkiem jednego z największych muzyków współczesnych G. Enesco w Paryżu.

W swej karierze koncertowej E. Umińska szybko wysuwa się na czoło młodego pokolenia skrzypków europejskich: jej koncerty we Francji, Holandii, Łotwie, Czechosłowacji, Finlandii, we Włoszech i Z. S. S. R. spotkały się wszędzie z największym uznaniem wśród świata muzycznego, a z entuzjazmem ze strony publiczności. W Polsce posiada już bardzo znane i poważne nazwisko, na które zasłużyła sobie swą wytężoną i owocną pracą w naszem życiu muzycznem.

Zygmunt Dygat pierwsze swe studia odbył w Polsce, następnie ukończył Akademię Muzyczną w Wiedniu otrzymując I nagrodę.

Osiedliwszy się w Paryżu zdobył sobie szybko poważne nazwisko na terenie artystycznym francuskim. W pełni kariery koncertowej poświęca 4 lata skupionej pracy pod kierunkiem Ignacego Paderewskiego, poczem z powodzeniem koncertuje w Anglii, Holandii, Francji, Jugosławii, we Włoszech i w Polsce, zdobywając najchlubniejsze oceny prasy, roztaczając polski kunszt pianistowski zarówno jako szopenista, jak i odtwórca muzyki współczesnej w swym wszechstronnie bogatym repertuarze.

Uczennica Instytutu Muzycznego w Tarnowie p. Radelli, wystąpi w radio krakowskiem 17. XI. 1936 r. o godz. 12'40.

Wyniki zbiórki na Macierz Szkolną w Gdańsku. Dnia 16 października 1936 urządzono zbiórkę uliczną staraniem Zarządu Miejskiego w Tarnowie na rzecz Macierzy Szkolnej w Gdańsku, która dała następujący wynik: a) zbiórka przy stolikach 60 zł. 58 gr. b) sprzedaż znaczków Macierzy 11 zł. 50 gr. c) sprzedaż nalepek 14 zł. 01 gr. **Razem 86 zł. 09 gr.**

Zebraną kwotę przesłano czekiem PKO. pod adresem Macierzy Szkolnej w Gdańsku Am Olivaer Tor 2/4 na fundusze propagandy szkolnictwa polskiego.

W niedzielę dnia 18 bm. za upoważnieniem Ministerstwa Spraw Wewn. przeprowadziło tut. Koło T. S. L. zbiórkę na cele akcji bibliotecznej.

Zebrana kwota wyniosła 73 zł. 13 gr. Zarząd tut. Koła T. S. L. poczuwa się do obowiązku złożenia podziękowania wszystkim Paniom, które zajęły się akcją zbiórki jakoteż wszystkim ofiarodawcom którzy nie szczędzili grosza na ten cel.

Sprawozdanie rachunkowe z „Tygodnia Strażackiego". Zebrano ze sprzedaży znaczków 362'96, ze sprzedaży nalepek 93'20. Ogólna kwota zebrana **456 zł. 16 gr.**

Wydatki: Strażom na zakupno sprzętu 219 zł. 34 gr. — 35 % dla Oddziału Państwowego na zakupno pomocy naukow. 159 zł. 66 gr. — 5 % dla Okręgu Wojewódzkiego tytułem zwrotu należności za plakaty 22 zł. 80 gr. — Za plakaty, ulotki, znaczki 54 zł. 36 gr. **Razem 456 zł. 16 gr.**

Tramwaj Nr 7. W redakcji naszej zgłosił się dnia 20 bm. p. M. Stanisław żaląc się na tarnowskie tramwaje. Jadąc mianowicie w tygodniu wozem tramwajowym Nr 7. spadła mu na głowę umbra szklana z lampy, dotkliwie go potłukłszy. Tylko gruby kaszkiet, uchronił go od ciężkich obrażeń.

Wskazanem by było kontrolowanie przynajmniej od czasu do czasu inwentarza i czystości w tramwajach.

Wyrok w procesie o zajścia w Wierzchosławicach. We wtorek przewodniczący trybunału s. o. Pykosz ogłosił wyrok w procesie o krwawe zajścia w Wierzchosławicach z dn. 15 sierpnia br.

Na mocy wyroku skazani zostali: Wojciech Wodziński na 2 i pół roku więzienia. Antoni Hebda na półtora roku więzienia, Władysław Panek, Kazimierz Rzeźnik, Jan Pasek i Wojciech Mróz po jednym roku więzienia, Ignacy Rzeźnik i Jan Banaś po 10 miesięcy więzienia, przyczem Ignacemu Rzeźnikowi zawieszono wykonanie kary na lat 3.

Kupiec Holander z Tarnowa, wmieszany w aferę Parylewiczowej, został zwolniony z więzienia.

Na stacji kolejowej w Tarnowie, uległ wypadkowi A. Pietroszewski, zajęty przy czyszczeniu wagonów. Stan jego groźny.

Z kroniki żałobnej

W sobotę 24 b. m. zmarł Pastucha Adolf, chorąży rez. ochotnik wojsk polskich, członek Zarządu i skarbnik Związku Podoficerów Rez., członek Związku b. ochotników A. P. Odszedł z tego padołu duch świetlany, człowiek czynu, cichy pracownik społeczny, pozostawiając po sobie szczery żal wśród kolegów, z którymi pracował, organizacyjnie w kierunku umacniania ducha narodowego w Niepodległej Polsce, o której odzyskanie z rąk najeźdźców walczył.

Cześć Jego pamięci

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy nieśli nam słowa pociechy i oddali ostatnią posługę ś. p. Franciszkowi Moskiewiczowi, uczestnikowi powstania z 1863 r. a w szczególności Przewielebnemu ks. prałatowi Lubelskiemu, Przew. Duchowieństwu, J. W. Panu staroście Mieczysławowi Sysce, J. W. Panu prezydentowi Brodzińskiemu, J. W. P. płk. 16 pp. Kowalskiemu, Delegacji Oficerskiej, JWPanu inż. Kruszynie prezesowi Z. L. P., wszystkim Związkom, Delegacjom szkolnym, Kolegom oraz wszystkim Znajomym Najserdeczniejsze „Bóg zapłać" składa

Rodzina

Od Korespondentów

Z Ciężkowic donosi (Z):

Wystawa rolnicza w Ciężkowicach, 21. X. w obecności Pana Starosty Powiatowego Tarnowskiego, Syski, przedstawicieli Towarzystw Rolniczych Krakowa i Tarnowa, odbyło się uroczyste otwarcie wystawy rolniczej w Ciężkowicach, w sali Sokoła. Po wejściu na teren wystawy, wręczyła Panu Staroście uczenica miejscowej szkoły Kulkówna, sierp, którym przecięto wstęgę sporządzoną ze słomy i czerwonego głogu. Imieniem miejscowej Gminy przemówił Wójt pan Gut, zaznaczając, że wystawa ma na celu wykazanie jak pracuje młode pokolenie około podniesienia kultury rolnej w swych gospodarstwach.

Po otwarciu wystawy, Związek Strzelecki z Ciężkowic wykonał inscenizację p. t. „Len". Myślą przewodnią inscenizacji była zachęta do uprawy lnu. Inscenizacja podobała się ogólnie zarówno dla jej myśli przewodniej, jak wykonania.

Z chwilą zakończenia części oficjalnej, przystąpiono do egzaminu konkursistów. — Z okazji rozdania nagród, przemówił Pan Starosta, zachęcając szeroki ogół do pracy w zespołach rolniczych i do samokształcenia się przez czytanie fachowych pism.

Na marginesie wystawy, należałoby zaznaczyć, że wypadła ona dość blado. Być może, że wpłynęła na to fatalna pogoda — fakt ten jednak rzeczy dostatecznie nie tłumaczy.

Sądzimy, że w przyszłym roku ujrzymy więcej eksponatów i... ludzi na wystawie.

Zebranie Gminnej Komisji Letniskowo-Turystycznej w Ciężkowicach. 22. X., odbyło się zebranie konstytuujące Gminnej Komisji Letniskowo-Turystycznej w Ciężkowicach. Na zebraniu omówiono szereg spraw związanych z podniesieniem wartości letniskowych i turystycznych Ciężkowic. Na razie postanowiono uruchomić dział propagandy, który powierzono młodemu artyście-malarzowi i literatowi, Zenonowi Koterbie-Dziubanowi.

W najbliższym czasie przystąpi Gmina do budowy plaży, rejestracji mieszkań nadających się do wynajęcia, oraz utworzenia parku i wyznaczenia ścieżek w „Przylasku".

Niebezpieczny upadek z kładki do Biały i bohaterstwo kobiety. W czasie przechodzenia dwu kobiet przez ławę prowadzącą od Kąśny ku Ciężkowicom, na skutek braku poręczy, oraz kołysania się belki, jedna z idących kobiet wpadła do wezbranej rzeki i poczęła tonąć. Z pomocą tonącej pospieszyła druga kobieta, która po długich trudach uratowała tonącą.

Nie jest to pierwszy wypadek wpadnięcia przechodzących w tym miejscu do rzeki. Nie dawno wpadła także do Białej kobieta, która na szczęście wyratowała się sama, ze stratą jednakże produktów rolnych, które niosła z sobą i kilkunastu złotych, które w czasie ratowania się wpadły do wody.

Dwa opisane wypadki, mówią bardzo dużo. Doprawdy dziwną rzeczą jest, że sprawa tak ważnego przejścia przez rzekę, skracającego dojście od Kąśnej do Ciężkowic o blisko dwa kilometry, nie została do tego czasu pozytywnie załatwiona. A przecież tą właśnie ławą, obok ludzi dorosłych przechodzą także dzieci szkolne...

Co do bohaterskiej kobiety, należałoby pomyśleć o nagrodzie przyjętej w takich wypadkach. Nagradzanie bohaterstwa bowiem, jest jednym z sposobów otwierających ludziom oczy na miłość bliźniego, o której w naszych czasach coraz bardziej zapominamy.

Wieczorek Kościuszkowski. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Ciężkowicach urządziło w sobotę 24 b. m. „Wieczorek Kościuszkowski". Na program złożyły się śpiewy, tańce, gimnastyka, oraz obrazek sceniczny p. t. „Przysięga Kościuszki".

Ogólnie podobały się tańce polskie, wykonane pod kierunkiem p. Hanki Jarosikówny, z niekłamaną werwą i wdziękiem.

Oprawę malarską wieczorku, wykonał art.- malarz Zenon Koterba-Dziuban. Po wieczorku, odbyła się zabawa taneczna, przy dźwiękach jazz-bandu kolejowego z Tarnowa,

Uroczystość ku czci Chrystusa Króla. Jak każdego roku, tak i w roku bieżącym, złożyły hołd Chrystusowi Królowi Ciężkowice. W uroczystej sumie brały udział wszystkie miejscowe organizacje, oraz szeroki ogół. Po sumie wyszli wierni procesją na rynek do kapliczki Św. Floriana, gdzie odprawiono modły.

Piękna pogoda przyczyniła się w dużym stopniu do podniesienia piękna tegorocznych uroczystości.

Po południu urządziły Katolickie Stowarzyszenia akademię w salach szkolnych.

Sposób na złodziei. W Jastrzębi, wsi położonej w pobliżu Ciężkowic, zdarzył się ciekawy wypadek nie pozbawiony humoru. Oto pewnego wieczoru zauważyli mieszkańcy wsi złodziei kręcących się koło ich domostw, Urządzono obławę. Złodzieje chcąc się ukryć.

weszli do stawu i zanurzyli się w nim po szyję. Ale biorący udział w pościgu zauważyli głowy wystające z wody. Złodziei wyciągnięto na brzeg, pobito, a następnie wrzucono z powrotem do stawu.

Zimna kąpiel i zasłużone plagi, odstraszą zapewne przestępców od wypraw w tak „niegościnne" strony...

Z Dębicy donosi (J):

Poświęcenie sztandaru szkolnego. Piękną i wzniosłą uroczystość przeżywała dziatwa szkoły męskiej w Dębicy, w dniu 18-go b. m. Z inicjatywy kierownika szkoły p. Markiewicza, Rada Pedagogiczna powzięła projekt by wspólnie z Kołem rodzicielskiem, przystąpić do sprawienia szkole sztandaru. Dzięki ruchliwości Komitetu na czele którego stanął em. mjr Gawlik, przystąpiono do zrealizowania projektu. Z komitetem rodzicielskim intensywnie współpracował ks katecheta Karnowski i p. Bocheński. Potrzebnych na ten cel funduszów dostarczył p. kierownik szkoły jak i szerokie koła rodzicielskie. Uroczystość poświęcenia sztandaru oznaczono na dzień 18 października b. r. Uroczystości tej postanowiono nadać charakter czysto szkolny. Do uświetnienia tejże niemało przyczyniły się gorączkowe przygotowania samej młodzieży.

W dniu 18 X. b. r. dziatwa szkolna pod opieką grona nauczycielskiego, ruszyła ze sztandarem do kościoła, dla dokonania aktu poświęcenia. W uroczystości tej uczestniczyła również młodzież gimnazjalna jak i szkoły żeńskie ze sztandarami. Poświęcenie sztandaru dokonał ks. proboszcz Kopernik, który przy tej sposobności wygłosił do dziatwy, o głębokiej treści religijnej i patriotycznej kazanie. Aktowi poświęcenia asystował cały zastęp zaproszonych gości, tak pań jak i panów, reprezentujących elitę towarzyską Dębicy.

Władze szkolne reprezentował p. inspektor Kowalczyk, władze miejskie p. Różak, wojskowość p. mjr Ordanowski i p. mjr Orłowski, pocztę p. nacz. Berczowski zaś szerokie sfery obywatelstwa reprezentowali panowie Berger, Szutryk wraz z paniami.

Po skończonym nabożeństwie, odbył się w szkole poranek połączony z aktem oddania sztardaru szkolnego w ręce młodzieży. Okolicznościowe przemówienia przy tej okazji wygłosili p. prezes Garlik, p. inspektor Kowalczyk i kier. szk. p. Markiewicz. W końcu przemówił jeden z uczniów. Po odśpiewaniu przez dziatwę pieśni „Cześć Polskiej ziemi cześć" a następnie hymnu narodowego, nastąpiło wbijanie gwoździ pamiątkowych. Tu należy podnieść nader efektowne wykonanie sztandaru przez Konwent S. S. Służebniczek, jak i mrówczą skrzętność w uzyskaniu na ten cel środków materialnych przez p. kierownika szkoły, dzięki czemu szkoła otrzymała przepiękny sztandar, nadto poważną kwotę na bibliotekę szkolną.

Walne Zebranie Zw. Emerytów. W dniu 24. 10. br. odbyło się w sali Sokoła, Walne zebranie Zw. Emerytów, na którem dokonano wyboru nowego zarządu, w nast. składzie: Prezes mjr. Galik, zastępca prezesa p. Gazdaski. Sprawozdanie prezesa, skarbnika i Komisji rewizyjnej przyjęto jednogłośnie. Następnie uchwalono projekt nowego statutu nadesłany związkowi przez Zw. Emer. w Poznaniu, a temsamem tut. Związek zerwał wszelką łączność ze Zw. Emer. w Warszawie.

Akcja pomocy bezrobotnym. Idąc za głosem Władz Naczelnych, by przyjść z pomocą w porze zimowej bezrobotnym, powołany do życia Komitet Obywatelski, zwrócił się z gorącym apelem do mieszkańców Dębicy, by akcję zbiórki na ten cel, poparli jaknajserdeczniej. Również oddział parafialny „Caritas" przeprowadza przez swoich członków zbiórkę ofiar, na rzecz najbiedniejszych. Tym zabiegom, mającym za cel krzewienie „Miłosierdzia" należy z całego serca życzyć „Szczęść Boże"!

Akcja władz przeciw spekulacji. Tak jak wszędzie w kraju, władze postanowiły przeciwstawić się rosnącej w Dębicy fali drożyzny. Powołane do życia komisje cennikowe, badają przestrzeganie cenników przez kupców, piekarzy, masarzy i t. p. Wydane ostatnio przez Starostwo cenniki artykułów pierwszej potrzeby, przyczynią się niezawodnie do położenia tamy niesumiennemu zdzierstwu i wyzyskowi.

Kronika sądowa. Prawdziwą sensację wywołała w Dębicy sprawa ukarania przez Sąd grodzki w Dębicy, magistra praw i kandydata adw. Aschlerma, 3-miesięcznym aresztem bez zawieszenia, za obrazę w czasie wykonywania czynności urzędowych, kasjerki kolejowej p. Korczowskiej z Dębicy. Ta surowa kara winna być przestrogą dla wszystkich dających się nieraz za daleko nosić temperamentowi. Istnieje bowiem pewna granica, gdzie kończą się nerwy, a zaczyna się rozsądek.

ZE SPORTU

Garbarnia I. B. — Tarnovia 2:0 (1:0)

(wh) Tarnów 18. X. Mistrz. kl. A. Nieoczekiwana i niezasłużona porażka Tarnovii, której atak zaprzepaścił cały szereg doskonałych pozycji i nie potrafił, mimo stałej przewagi zdobyć ani jednej bramki.

Mistrz kl. B.

Sandecja — Tarnovia 2:2 (1:1)

Metal — Mościce 2:3 (0:2)

Mistrz kl. C.

O. K. N. — Gwiazda-Stern 6:0

Tarnowia znów przegrywa na własnym boisku.

(n) Leader tabeli Podgórze wywozi cenne dwa punkty z Tarnowa po szczęśliwem zwycięstwie w stosunku 2:1 (2:0).

Mecz z Podgórzem należał do najpiękniejszych jakie Tarnovia w bież. sezonie rozegrała. Widziało się niejednokrotnie celowe kombinacje i piękne momenty w spotkaniach poszczególnych zawodników. Podgórze wygrało zawody niezasłużenie. Tarnovia bowiem po przerwie była drużyną znacznie lepszą i jako całość nie była gorsza od przeciwnika. W pierwszej połowie Podgórze grające z dość silnym wiatrem ma więcej zgry. Pierwszą bramkę zdobył z rzutu wolnego Brożek w 20 min. Daleki strzał łatwy do obrony przepuścił Donnersberg fatalnie, a tuż przed końcem pierwszej połowy goście uzyskują drugi punkt z pięknego strzału Hausnera.

Po przerwie Tarnovia wszelkimi siłami dąży do wyrównania. Atak za atakami sunie na bramkę Podgórza, którzy bronią się jednak umiejętnie przyczem specjalnie wyróżnia się bramkarz i doskonały Kret w pomocy. Szereg sytuacyj podbramkowych zaprzepaszczają bardzo nerwowo grając napastnicy Tarnovii. Po szeregu niewykorzystanych sytuacjach w 15 min. gry po przerwie Krawczyk pięknym strzałem zdobywa upragnioną bramkę. Ten sukces podniósł Tarnovię, która atakuje, jednak bezskutecznie. Drużyna gości dobra była w linii pomocy z Kratem na czele. Bardzo dobrze spisywał się bramkarz oraz Kasina i Hausner w ataku. W Tarnovii zawiódł atak, a szczególnie lewa strona Lach i Jachimek. Kombinacja z Wychodilem na środku okazała się dobrą. Na specjalne wyróżnienie w Tarnovii zasługują niezmordowany jak zwykle Anioł i Klimek w pomocy oraz Majka w obronie. Sędziował p. Kochanek z Krakowa.

Po meczu rozmawiamy z prezesem Tarnovii dr Rozwadowskim, który mówi: Drużyna nasza grała znacznie lepiej niż na meczu z Garbarnią. Wstawienie Wychodila I. uważam za celowe który rolę kierownika ataku spełnił zadawalająco. Przegrać z taką drużyną jak Podgórze z różnicą jednej bramki uważam, że nie przynosi nam wstydu. W drużynie najlepiej mi się podobali jak zwykle Anioł, Klimek i Majka. Słabszy niż zwykle Kapustka i Jachimek oraz Lach, który od dłuższego czasu jest w katastrofalnej formie, którego należałoby zastąpić jakimś młodszym graczem. Sędzia zawodów p. Kochanek słaby.

Kapitan drużyny Anioł skarży się na swój atak, który przesiaduje pod bramką przeciwnika i nie może się zdobyć na skuteczny strzał. Z wyniku jestem niezadowolony bo przy odrobinie szczęścia zawody moglibyśmy łatwo wygrać. — Sędzia p. Kochanek nas skrzywdził.

Tarnovia czy Fablok?

W najbliższą niedzielę drużyna Tarnovii wyjeżdża do Chrzanowa aby zmierzyć swe siły kroczącą od zwycięstwa do zwycięstwa dryżyną Fabloku.

Teorytycznie zdawać by się mogło, że Tarnowianie stoją na straconej pozycji. Znając jednak drużynę Tarnovii z wszelkich możliwości, czego niejednokrotnie byliśmy świadkami wierzymy, że właśnie na tym meczu minie ta passa niepowodzeń, które towarzyszyło w dotychczasowych rozgrywkach i drużyna nasza wywiezie nadspodziewanie dwa cenne punkty ku ogólnej radości całej opinii sportowej Tarnowa.

Drużyna Tarnovii wyjedzie najprawdopodobniej nieco zmienionym składzie i przedstawiać się będzie następująco: Donnersberg, Mróz, Majka, Klimek, Anioł, Kapustka, Jachimek, Wychodil II., Wychodil I., Krawczyk i Baj. Możliwy jest jeszcze wyjazd Roika, w miejsce Wychodila II.

Kierownictwo S. K. S. Tarnovii objął w miejsce p. Błachowskiego p. Nowak znany lekko-atleta Polski.

Redaktor odpowiedzialny Józef Grzybek. — Wydawca: Komitet Wydawniczy. — Drukiem Zygmunta Jelenia w Tarnowie — pod zarządem Władysława Mroza